

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plansza lub politykowi i sabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 48 kr., na pocztamtę lwowską 4 ar. 12 kr., na pocztamtę innych pocztamtach 4 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi 4 ar. 84 kr. tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszą ras 8 kr., a za każdą następującą ras tylko po 1 1/2 kr. m. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na wywołaniu druk obliczowane miejsca mają. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 131. 12. października 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Dziennik *Times* o zmienionej postaci zabiegów repealistowskich. — Odjazd O'Connella z Dublinu na wieść. — Nowy przedmiot do narzekań dla francuzkich i angielskich dzienników.

Francyja: Książę Joinville w Tulonie. — Uroczystość złożenia w hotelu inwalidów trofeów z wyprawy marokańskiej. — Odpowiedź Ludwika Filipa na adresy o zachowanie wiecznego pokoju. — Wiadomości z Afryki. — Stanowisko pruskiej przemysłowości.

Wołoszczyzna: Wyrok na sprawców zamachu w kopalniach Telega — i cel tegoż zamachu.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: O nowo odkrytych ogromnych pokładach soli kamiennych pod Stebnikiem.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 26. września. Zmieniona zupełnie postać zabiegów repealistowskich w Irlandyji, jest teraz najgłówniejszym przedmiotem, który nasze dzienniki roztrząsają. Propozycja pana Grey Porter, dotycząca federacyjnego parlamentu, spokojne usiłowanie O'Connella by przywieść do skutku między Irlandczykami zjednoczenie wszystkich partyj, a nakoniec propozycja jednego z konserwacyjnych członków dublińskiej miejskiej rady, by co trzy lata zgromadzać w Irlandyji parlament, są na ten raz trzy główne punkta irlandzkiej agitacji, które angielskie dzienniki zatrudniają. Co do ostatniej propozycji pisze dzisiejsza *Gazeta Times*: »Wniosek doktora Maunsella na zgromadzeniu dnia 25go jest odstępniem nadwzręgnięciem zasady repealu, które jest

wielkiej wagi dla terażniejszego stanu pomienionej kwestyi. Prawda, że O'Connell i jego partyja nie zezwalają na zaproponowaną odmianę, atoli ten wypadek, że takowa propozycja spowodowała już liczne zgromadzenie pod przewodnią samego dublińskiego lorda majora, że nawet O'Connella skłoniono do słuchania długiej mowy doktora, jest bardzo ważnym znakiem. Nie jaśniejszego jak to, że zabiegi repealistów w porównaniu z przeszłym rokiem odmienną postać przybrały. Podówczas byłato wielka irlandzka kwestyja religijna, która jako pochodząca z wrodzonego narodowego uczucia i zwrócona prosto do irlandzkiego serca, wielkie masy ludu zburzyła i *monster-meetings* pod gołym niebem wywołała. Teraz chce ona przybrać postać doktrynerów, chce być zmodyfikowaną, wywołać nowe teoryje, i tak spieszo jak tylko można przedzierzgać się w przedmiot pomysłnej spekulacji. Pan Grey Porter ma jeden plan, a doktor Maunsell drugi. Co się tego ostatniego dotyczy, tedy nie możemy pojąć, jakie dobrodziejstwo może przeto Jej Królewska Mość jakowej klasie w Irlandyji wyświadczyc, wyjąwszy kramarzom i rzemieślnikom, jeźliby w swojem wiernem mieście Dublinie co trzy lata raz parlament zagaić chciała. Prawda, że znaczny ztąd zysk mieliby krawcy, szewcy, paszterniki, modniarze i kramarze dublińscy, ale też tylko dla nich jednych byłoby to na rękę. Słyszmy, że na zgromadzeniu doktora Maunsella znajdowała się wielka liczba radców miasta Dublinu. Bez wątpienia należą ci panowie do klasy trudniącej się przemysłem i mniej dbają o Irlandyję, niż o swoje sklepy, więcćj zajmują swoją imaginacyję modami, jakieby trzeci-letnie zgromadzenie arystokratów do Dublinu sprowadzić mogło, niżeli wyspą smaragdową. Jeżeli takiem jest ich zdanie, tedy ci aldermanowie i radcy miasta, są rozumni ludzie w swoim sposobie. Ale gdy się zastanowimy nad dobrodziejstwem, jakieby Irlandyja ztąd odniosła:

gdzież go szukać będziemy? Możnaż się w Dublinie lepiej poradzić niż w Westminster, gdy tam przez jeden rok a tu przez dwa lata będą się odbywać posiedzenia? Toż irlandzka atmosfera sprzyja najszczególniej bystremu politycznemu rozumowi? Moglibyśmy wprawdzie przypuścić, że z innego urzędzenia parlamentu mogłaby jaka korzyść wyoiknąć, ale nie możemy tego pojąć, aby przenosiny zamiast pozostania na miejscu, jak np. zaprowadzenie koczującego parlamentu, mogły być dla jakowego kraju pożytecznemi. O'Connell słucha uprzejmie wyluszczenia doktora Maunsell i życzy mu szczęścia za jego światłe zdanie. Rzecz pewna, iżby on chciał coś uzyskać, a doktor Maunsell także, ale coś takiego, coby się od tamtego różniło. Ztém wszystkiem obaj chcą odmiany; i o tyle jeden z drugim sympatyzuje; zespolenie wszelkiego rodzaju planistów jest hasłem dziennóm, i rozpoczyna się dzieło pojednania. Można rzec z pewnością, że zdanie O'Connella o repealu jest takiego gatunku, iż on w takich zdaniach, jakie są doktora Maunsell, upatruje poparcie swojej sprawy, sądzi on, że lud nie kontent z tego, co istnieje, przez coraz bardziej wkorzeniające się ideje, tak do odmiany jak i do jego planów przysposobi się. On ma iema, że planem pana Porter równie jak i planem doktora Maunsell repeal popartym będzie. Ale to wszystko okazuje, że polityka repealu w porównaniu z dawniejszą jest odmienną. Zeszłego roku miała ona być przywiedzioną do skutku *d'un coup de main*, ale do tego zbywało na zdolności. Dla tego też teraz poczynają repealiści w pojednawczy sposób przemawiać i przybierają politykę braterską. Życzą oni szczęścia każdemu planiście, przyjmują do związku protestantów i presbyteryanów, a kwestyje religijne poszły w zapomnienie. Nigdy jeszcze nie był O'Connell tak łagodnym czyli raczej tak poważania godnym w swych agitacyjach. Ten wypadek zasługuje na uwagę.

O'Connell odjechał dnia 27go września w towarzystwie swego syna Johna z Dublinu do swjej posiadłości wiejskiej Darrynane-Abbey, gdzie aż do listopada zabawić zamysła.

Poczta lewancka donosi z Malty o nowym przedmiocie do wzajemnych narzekań francuzkich i angielskich dziełników. Dnia 8go września obchodzono na wyspie Malcie święto narodzenia Najświętszej Panny, czyli tak zwany festyn zwycięstwa, gdyż na tym dniu odnieziono niegdyś nad Turkami świetne zwycięstwo. Jak za zwyczaj była z tём połączona *regatta*,

to jest zabawa na łodziach, jakoż więcej niż tysiąc łodzi pływało i krążyło po morzu. Wtém kapitan francuzkiego parowego statku *Minos* ujrział, iż na jednej z małych łodzi, po nad francuzką trójkolorową banderą zatknęto czerwona z żółtym krzyżem starodawną kawalerów maltańskich chorągiew, i doniósł o tём zastępcy konzula panu Ed. Leduc, który zamiast nieobecnego pana Sontag interesa sprawował; ten wsiadł natychmiast na łódź o ośmiu wiosłach z okrętu *Minos* i popłynął do małego maltańskiego statku. Znajdujący się w nim młodzi ludzie od 14 do 18 lat, jako to: jeden czeladnik krawiecki, *Trapani*, tudzież dwóch innych rzemieślników myśleli, iż tu chodzi o zakład i zaczęli z całej siły robić wiosłami; lecz francuzki statek niebawem ich wyprzedził i zastąpił im drogę. Jeden przytrzymał ich łódź, a drugi zdarł chorągiew. Banderę maltańską rzucono w wodę, a francuzką wzięto na statek. Według doniesień dzienników maltańskich, które o tём całej sprawie w drwiący sposób się wyrażają i utrzymują, że p. Leduc tę zdobytą trofeję poszle zapewne do Tulonu, aby ją tam obok sławnego parasolu ustawić, nie mieli owi trzej młodzi ludzie żadnego złego zamiaru, gdyż chcieli tylko różnobarwnemi banderami swoją łódź przyozdobić. Z drugiej strony zaś miał p. Leduc wyznać przed sądem, iż zamysłał jedynie zakazać taką nieprzyzwoitość, lecz jeden z majtków poskoczył natychmiast i zdarł chorągiew. Nadmienieni czeladnicy użalają się teraz na rozbój morski i żądają nietylko zwrócenia chorągwi, ale nawet wynagrodzenia; przeciwnie zaś zastępca konzula uskarża się o znieważenie bandery. Równocześnie zawierają dzienniki maltańskie także drugą wiadomość podobnego rodzaju, a jedna z gazet ogłosiła ją nawet pod napisem: „Jeszcze jedna z niewaga brytańskiej bandery.“ Cala zaś ta zniewaga zależy na tём, iż gdy angielski liniowy okręt *Belvidera* przybył niedawno do Tunetu, i witał stojącą tamże flotę francuzką pod dowództwem admirała *Deschener*, jeden z francuzkich okrętów odwzajemniając to powitanie, podniósł banderę angielską odwrotną stroną, to jest drzewcem do góry. Gazety maltańskie są tego zdania, iż tego nie można uważać za pomyłkę, gdyż w takim razie byłoby nastąpiło uniewinnienie, lecz zdaje się, że to miało być umyślném wyszydzeniem i znieważeniem angielskiej bandery. Niedawno temu wydarzył się przez pomyłkę podobny wypadek pod Gibraltarem, gdy angielski okręt liniowy *Formidable* odwzajemniał salutowanie pewnego

amerykańskiego kommodora. Wtedy jednak rozkazał angielski kapitan, skoro postrzegł tę pomyłkę, zdjąć natychmiast banderę, obrócić ją należycie i powtórzyć salwy działowe. Z tém wszystkiém takie nikczemne zatargi są teraz w modzie. A jak przytoczone gazety wspominają, doniesiono nawet o tém do przynależących rządów.

Francyja.

Z Paryża dnia 30. września. Książę Joinville przybył dnia 27. września na pokładzie okrętu *Suffren* do zatoki w Tulonie i niezatrzymując się, zaraz po wyładowaniu ruszył w dalszą podróż; ma on stanąć dnia 4go października w zamku Eu, gdzie Król dnia 6. października rocznicę swych urodzin w familijném kole obchodzić zamyśla. Nadaremnie czyniono w Tulonie wielkie przygotowania do jego przyjęcia.

Odbyty przez Króla, dnia 29. września przegląd wojsk, składających załogę stolicy, wypadł z powszechném zadowoleniem, chociaż nie bardzo sprzyjała mu pogoda. O godzinie jedenaściej zajęły gwardyje municypalne nadsekwandzkie wybrzeża, któredy nadciągające pułki przechodzić musiały, tudzież ogród tuileryjów. Wojska liniowe zgromadziły się aż okolo godziny pół do dwunastej. W południe przybył dwór do Tuileryjów. O wpół do piérwszej dosiadł Król konia. Najbliżej przy nim znajdowali się: książęta Nemours, Montpensier, Koburg, dalej marszałek Soult i bardzo liczny sztab jeneralny. Po przeglądzie zaniosło wojsko chorągwie z nad rzeki Isly, wraz z parasolem syna Sultana w uroczystym orszaku do domu inwalidów. Ogród Tuileryjów otwarto dla publiczności zgromadzonej dla oglądania namiotu, który nieprzyjacielowi w bitwie nad Isly zabrano. Na balkonie i u okien pałacu Tuileryjów widziano Królowę i resztę dam królewskiej rodziny.

Książę Laroche foucauld Liancourt doręczył Królowi Ludwikowi Filipowi nadesłane z Londynu i Ameryki adresy, dotyczące zachowania wiecznego pokoju. Król dał na to księciu następującą odpowiedź: „Cieszmy mnie to mocno, że otrzymał te adresy, a osobliwie gdy widzę, iż nasi przyjaciele, Amerykanie, oddają sprawiedliwość zaradczym środkom, jakie Ja dla utrzymania powszechnego pokoju w Europie przedsięwziętem. Nigdy nie ma korzyści z wojny, nawet wtedy, gdy się dopnie celu dla którego wojnę toczono, gdyż w końcu okazuje się zawsze większa strata niż zysk. Tę zasadę wyznawałem przez całe moje ży-

cie; gdy przed 40 laty przebywałem w Ameryce byłem nieraz proszony o spełnianie przy ucztach toastów, i prawie zawsze odzywałem się z tém życzeniem, aby pomiędzy wszystkiemi narodami powszechny i nieprzerwany pokój panował. Podówczas byłem wygnany z mojej ojczyzny a życzyłem jej szczęścia i pokoju; otóż to było, co mię do przyjęcia tej dobrej myśli przywiodło. Nie mogłem wtedy przewidzieć, iż przyjdzie kiedyś czas, w którym Ja będę powołany sam działać i używać mojego wpływu do poparcia tej wielkiej sprawy. Oby Bóg dozwolił Mi utrzymać pokój! Wojna zdaje mi się być przekleństwem, a wojna w Europie między ucywilizowanemi narodami niedorzecznością; gdyby jej mniejsze państwa sobie życzyły, tedybyśmy na to nie pozwolili, a między wielkiemi narodami ustala się pokój z każdym dniem coraz mocniej. Mam nadzieję, jeżeli się moje życie jeszcze o kilka lat przedłuży, iż powszechna wojna w Europie stać się niepodobieństwem.

Bitwa nad rzeką Isly zaszła, jak wiadomo dnia 14. sierpnia, bombardowanie Mogadoru nastąpiło dnia 15. a w nocy z dnia 14. na 15ty, między temi oboma zwycięztwami, powiła księżna Joinville córkę. Marszałek Bugeaud, jak donosi dziennik *Algerie*, prosił księcia imieniem armii, którą dowodzi, aby z powodu zbiegu tych okoliczności, nowo-narodzonej córce główne imię Wiktoryi nadano, toż samo życzenie oświadczyła także i flota.

Parostatek *Pharamond*, który dnia 24. b. m. odpłynął z Algieru, przybył d. 26. wieczorem do Marsylii. Dnia 22. odbył się wielki przegląd wszystkich tak w Algierze jak i w przyległych okolicach znajdujących się wojsk i milicij miejskich, na który także naczelnicy sąsiednich i dopióro niedawno podbitych plemion na wezwanie marszałka Bugeaud przybyli. Ledwie że się skończył ten przegląd, już otrzymał marszałek wiadomość, że krnąbrne plemiona korzystając z nieobecności naczelników, wpadły do Dolly, i natarłszy żywo na francuzkie wojsko, wycięły w pień i zrabowały niejaką część tamtejszych mieszkańców.*) Niezwłocznie posłał marszałek dwa parostatki z wojskiem do Budżyja dla przytłumienia tego nowego powstania; nazajutrz odpłynął na okrę-

*) Zdaje się iż to natarcie niektórych nieprzyjacielskich plemion stało się powodem na paryżkiej giełdzie do tej nylnej pogłoshi, że marokańskie wojsko poważało się na nowo uderzyć na francuzki korpus armii, który pod dowództwem jenerała Lamoriciere zostaje.

nach korpus inżynierów, artylerya i wszystko, co tylko do wyprawy potrzebném było. Podług jednych doniesień miał temi plemionami dowodzić Ben Salem, a podług drugich sam Abd-el-Kader. Słychać że pierwszą wiadomość o tém dali Kabylowie mieszkający na wschodniej stronie.

Otrzymałszy, mówi *Constitutionnel* ważny okólnik, który d. 17. września wydał jeneralny gubernator Algjiery do komenderujących dywizyjami, poddywizyjami i obwodami jenerałów i pułkowników i do zajmujących się arabskimi sprawami oficerów, a który ułożony w najchwalebniejszym duchu, zawiera powszechne przepisy zachowania się co się tyczy rządu i administracyi krajowców. Marszałek Bugeaud przypisuje w tym okólniku reguły, jakie mają być zachowywane pod względem wyboru arabskich urzędników, poboru podatków i kar pieniężnych, pod względem solidarności plemion w przypadku zbrodni i przestępstwa, nakoniec co się dotyczy stosunków z Arabami. »Z prostymi Arabami. powiedziano w tym okólniku, »należy się po dobremu, sprawiedliwie i po ludzku obchodzić. Należy słuchać ich skargi, reklamacyi, roztrząsać je starannie, aby im wymierzyć sprawiedliwość, jeżeli słuszność mają, a ukarać, jeżeli niesłusznie się skarżą; gdyż tym sposobem zjednał sobie Abd-el-Kader wielką moralną powagę i wielką popularność; był on zawsze gotów do słuchania najostatniejszego z Arabów.«

«Dziennik *Commerce* otrzymał temi dniami od jednego z swych redaktorów, to jest od pana J. Burat, którego redakcyja tegoż dziennika posłała do Berlina dla przypatrzenia się tamtejszój wystawie wyrobów przemysłowych, pierwsze w tym względzie sprawozdanie, w którym tenże uwielbia najpierw w ogóle wysokie stanowisko pruskiej przemysłowości, poczem zwracając się do nadreńskich prowincyj w szczególności, mówi o nich jak następuje: »Niepodobna nie być zachwyconym podziwieniem godnym widokiem tych prowincyj. Roślinność okazuje się tam w całym swym przepychu, rolnictwo w całym swoim bogactwie, przemysłowość i cywilizacyja w miłym uśmieszcującym uroku. Mieszkańcy tych prowincyj, ednaczają się żywością umysłu, zdrowym i czynnym rozsądkiem, który zawsze jest gotów przyswoić sobie wszelkie nowe wynalazki. Nigdzie z większym pośpiechem i w dokładniejszej sposobie nie zaszła w Niemczech agronomiczna reforma. Atoli industria postąpiła jeszcze spieszniejszym krokiem, od czasu, jak istnie-

nie cłowego Związku pozwoliło im w łatwiejszy sposób wyprowadzać te liczne wyroby, które z ich rękodzielni wychodzą. Nie będę tu wchodził w żadne szczegóły. Dostateczna będzie nadmienić, że fabryki sukna z Akwisgranu, fabryki jedwabiu z Eberfeld i Krefeld, fabryki bawełny z Westfalii, rękodzielnie stał z nad brzegów Renu przesyłały uwagi godne wyroby.« Poczem zwraca sprawozdawca swój wzrok na cały Związek cłowy i mówi: »Prusy i Saxonija są to dwa wielkie ogniska niemieckiej fabrykacyi. Prusy i Saxonija zajmują powoli stanowisko Anglii, która przedtem na niemieckich targowicach skupowała surowe towary, i przerobiwszy je w swych rękodzielniach, kazała je Niemcom drogo opłacać. Fabrykacyja materyj z czesanej wełny doszła w Saxonii wysokiego stopnia doskonałości. Adamaszkowe płótna z Luzacyi są przewyborne. Przędzalnia bawełny jest tam w ciągłym postępie; szczególniej tkactwo rozszerzyło się tam podług wielkich rozmiarów, a drukowanie materyj barażo się wydoskonaliło. Inne państwa zaczynają także mieć udział w tym przemysłowym ruchu. Prawie wszystkie nadeszły na tę wystawę swoje wyroby. Całe Niemcy wstępują w nową koleję przemysłowości. Dotychczas były one bardziej rolniczym niż fabrykującym krajem. Duch przedsiębiorczy upowszechnia się z każdym dniem coraz bardziej. Nawet południowe Niemcy mają udział w tym ruchu. I tak znaczny jest postęp industryi w Wirtembergii i Bawaryi. Kapitały idą za powszechną dążnością; dotychczas nieruchome, wpływają teraz w przemysłowość, i obeznawają się z jej spekulacyjami.« W końcu zawiera sprawozdanie następujące uwagi: »Mamyż się tym postępowaniem Niemiec w przemysłowym zawoździe niepokoid? Ja nie sądzę. Wszelkie nateżenia industryi niemieckiej są daleko więćej przeciw Anglii niż przeciw nam zwrócone. Związek niemiecki dąży do tego, aby zrzucić z siebie monopol rękodzielni angielskich; chce on ile możności fabrykować to wszystko, co musiałki jego ziemi i tanięć ręcznej jego roboty z pomyślnym skutkiem produkować pozwalają; chce on żyć z siebie samego, z własnych sił swoich, i w tej rzeczy postępuje sobie bardzo słusznie. Wszystko, co Angliję wyłączyć może z targów stałego ładu, należy pomyślnie za narodową politykę uważać. Dla tego powinniśmy z naszej strony wielbić przemysłową emancypacyję Niemiec jako taki akt, którym one stawiają wraz z nami spólny opór przeciw kupieckiej przewadze Anglii.«

Wołoszczyzna.

W procesie zloczyców, co z kopalni pod Telegą*) uwolnić się usiłowali, zapadł dnia 5. w Bukarescie, dokąd ich sprowadzono, po summarycznej czynności wyrok. Pięciu, a między nimi Bojara Descho, na śmierć skazano; innych na ciężkie więzienie na całe życie albo na długi czas. Rozumiano w Bukarescie że książę pod względem na śmierć skazanych złagodzenie kary zawyrokuje. Podług zeznania winowajców, po większej części Bułgarów, celem spiskowych było na sam przód Hospodara wziąć w niewolę, a potem obwody Wołoskie i Bułgarskie nad Dunajem do powstania podburzyć. Tuszyli sobie, że natenczas nietylko prowincyje sławiańskie t. j. Serbia, Bośnia i Herzegowina rokosz wspólnie z nimi podniosą, lecz że też wołoska i młudańska ludność Dunaju i nad dolnym Prutem za tym przykładem pójdzie. Spiskowi, zdaje się, mieli daleko rozgałęziono związki w prowincyjach słowiańskich, mianowicie z stronictwem Miłosza w Serbii. Przynajmniej miało śledactwo okazać, że Konstanty Suzo, czynny agent i poufnik byłego księcia Miłosza, z Descho w potajemnych zostawał stycznościach i że go spiskowi na tron Bułgarii wynieść zamierzali. Ostatecznym celem tych sprzysiężonych awanturników było utworzenie wielkiego państwa związkowego w północnej Turcyi, w którym wspomniane powyżej kraje główne stanowić miały części, które wszelako taką miało otrzymać formę rządu, iżby też ościennie prowincyje, któreby do związku przystąpić chciały, równością prawa cieszyć się mogły. Descho zresztą zapięra się zuchwale wszelkich kary-godnych zamiarów, chociaż wszyscy spiskowi jego jako głowę i sprawcę całego sprzysiężenia podali. Gałacz, owo ognisko wszystkich tych zabiegów rewolucyjnych, nie tylko przez władze wołoskie, lecz też przez tureckie, wiedzące dobrze, jakie Porcie z tątąd grozi niebezpieczeństwo, ściśle jest strzeżony.

(Gaz. Pozn.)

N O W I N Y.

W księgarni p. Fr. Pillera i spółki widzieć można obraz olejny, przedstawiający *Madonnę z dziecięciami*. Obraz ten na drzewie malowany, w pyszno ramy ujęty, 3 1/2 stóp wysoki, a 3 stóp szeroki, odznacza się wielkimi wypra-

cowaniem, pięknnością kolorytu, a osobliwie ujmającą prostotą, przedmiotowi odpowiedną, tak daleką, od owiej tak często się traflającej, że tak powiemy kuglarskiej manieri, na efekt tylko wyrachowanej. Dzieło to pęzła Endera, jednego z znakomitszych malarzy historycznych, nabyte w Wiedniu za 300 złr. przez *Towarzystwo trudniące się popieraniem sztuk pięknych*, wygrał na tegorocznym loteryjnym ciągnięciu akcyj tegoż Towarzystwa, j. p. Biernecki, Doktor medycyny w Lwowie zamieszkały. — Przy tej sposobności, nie od rzeczy może będzie obeznać czytelników kilkoma słowami z tym towarzystwem, które na czele swego grona liczy całą Najjaśniejszą nam panującą rodzinę, a za nią długi poczet znakomitych w kraju i za granicą osób. Ogółem jest dziś blisko 5000 członków. Celem tego czternaście już rok istniejącego towarzystwa, jest zachęcanie i wspomaganie artystów krajowych przez zakupywanie ich dzieł, niemniej rozprzestrzenianie zamiłowania do sztuk pięknych. Każdy bez wyjątku może być członkiem tegoż Towarzystwa przez wkładkę roczną 5 zr. m. k., i za złożeniem tej kwoty otrzymuje jedną akcyję. Uzbięraną w ten sposób sumę, obraca komitet tegoż Towarzystwa na zakupienie corocznie kilkudziesiąt lepszych obrazów i rzeźb, bądź z wystawy sztuk pięknych, bądź z pracowni lepszych mistrzów, i rozdaje takowe bezpłatnie między akcyjonaryjuszów, a to losem, przez loteryję co rok w Wiedniu umyślnie do tego celu się odbywającą, w której mają udział wszystkie akcyje członków Towarzystwa, numerami seryjalnemi oznaczone: i tym sposobem kilkadziesiąt dzieł sztuk pięknych przechodzi corocznie na własność akcyjonaryjuszów. Nie dość na tém: komitet poleca corocznie jednemu z słynniejszych rytmowników krajowych przekopijowanie jakiego wybornego obrazu na kamieniu lub stali, i każdego z akcyjonaryjuszów obdziela jednym odciśnięciem. A tak i ci, którym fortuna w ciągnięciu loteryi nie posprzyszała, otrzymują corocznie za swoje 5 złr. piękną pamiątkę. — Przystępujący do Towarzystwa otrzymuje ozdobny dyplom. Coroczne wygrane loteryi ogłasza Gazeta wiedeńska, z podaniem opisu obrazu lub rzeźby, jakoteż z wymienieniem nazwiska mistrza i osoby, której się ten obraz lub rzeźba dostaną. Także corocznie ogłasza Towarzystwo drukim zdaniem sprawy z swoich czynności, i spis imienny członków. — Statuta i bliższe szczegóły w tej mierze, przejrzeć można w księgarni p. Fr. Pillera i spółki, która to księgarnia trudni się dla całej Galicyi przy-

*) Obacz Gazetę Lwowską Nro. 109.

mowaniem wkładek, i rozdzielaniem między akcjonaryjuszków dzieł sztuki od komitetu z Wiednia przesyłanych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

o nowo-odkrytych ogromnych pokładach soli kamiennej pod Stebnikiem.

W wychodzącym w Warszawie piśmie: *Biblioteka Warszawska*, w posytcie na miesiąc październik r. b. znajdujemy ważną dla nas wiadomość o nowo-odkrytych ogromnych pokładach soli kamiennej pod wsią Stebnikiem w Galicyi. Wiadomość tę podaje radca górniczy w Królestwie Polskiem J. B. Pusch, a to z objaśnień, które jak mówi, od swego przyjaciela z Galicyi otrzymał. Chętni w udzielaniu wszelkich doniesień kraju się tyczących, podajemy tu wyjątek z pisma tegoż radcy Pusch:

»W przestrzeni podłużnej formacyi solonośnej, ciągnącej się przez 72 mil od Wieliczki aż do doliny rzeki Moldawy, którą przerzyna główna droga od Bystrzycy w Ziemi siedmiogrodzkiej, dalej przez wąwoz Borgo do Suczawy, nigdzie nie znaleziono tak wielkich składów soli, któreby iść mogły w porównanie czy to z Wieliczką, czy z Marmaroszkiami (w Węgrzech), czy zagłębia Siedmiogrodzkiego, albo Okna na Wołoszczyźnie.

»Tym więc zajmującą staje się dziś wiadomość, iż właśnie w pośrodku tego podłużnego solnego ciągu w Galicyi, odkryto w roku 1842 nieznanym dotąd skarb solny, we wsi Stebniku*) w obwodzie samborskim, pomiędzy miastami Stryjem i Drohobyczą, o mil 10 na południo-zachód Lwowa. Oto jest pokrótce wypadek dotychczasowych dochodzeń:

»Pierwszy otwór świdrowy (zapewne w celu rozpoznania utworu solnego przedsięwzięty) zaczęty został dnia 22. marca 1842 r., a z końcem stycznia r. b. 1844 doszedł już był głębokości 679 stóp wiedeńskich, lecz dalej jeszcze tamże wiercić świdrem nie przestano. Otwór ten świdrowy przekonał, iż w miejscu tém, doszedłszy głębi 679 stóp od powierzchni, dwiercono się do siedmiu roz-

*) W Stebniku jest warzelnia soli, należąca do nadzorstwa Samborskiego.

maitych, muić więcćj potężnych pokładów soli, że nie wszystkie z nich były jednakowo czyste, będąc poprzedzielane ilami solnemi i piaskowcem, które razem wzięte, dają niesłychaną grubość 513 stóp wiedeńskich solnego pokładu, grubość, której nawet Wielkie pokłady, w żadnym przecięciu nie przedstawiają. I to jeszcze winniśmy dodać, że od 418 do 679 stóp głębi, pokazała się czysta massa soli kamiennej zbitęj; lecz gdy jeszcze z końcem stycznia roku 1844 nie została do swęj podstawy dwierconą, zatem cała grubość tego nadzwyczaj ogromnego pokładu soli, nie może być jeszcze oznaczoną.

»Dnia 6. października r. 1842, w odległości 382 sążni wiedeńskich od tego otworu świdrowego, ku północy, rozpoczęto drugi otwór świdrowy, którego ujście na powierzchni leży o 5 sążni i 3 cali wyżej od pierwszego otworu. Od 213 stóp 8 cali do 274 stóp 3 cali głębi, pokazał się pokład czystej soli kamiennej. W dalszej głębokości doświdrowano się szarego piaskowca; poczem na dniu 8. sierpnia 1843 zatrzymano się z wierceniem.

»Na dniu 4. września roku 1843 rozpoczęto trzeci otwór świdrowy w odległości 1068 sążni od pierwszego otworu: ujście tego otworu na powierzchni leży o 8 sążni 4 stóp i 9 cali wyżej od pierwszego otworu. Do końca stycznia r. 1844 przebito świdrem głębokość 215 stóp, a w tój było 111 stóp warstwy solnej; atoli gdy pokładu tój warstwy jeszcze nie dwiercono, przeto roboty są ciągle dalej prowadzone.

»Tak więc obfitość ta soli kamiennej pod Stebnikiem okazuje się nadzwyczajną, a co większa, w głębokości nader umiarkowanej. Dalsze dopięro roboty świdrowe wykażą rozciągłość pokładu solnego i jego położenie poziome lub ukośne.*

* * *

Ponieważ, jak z powyższego zdania sprawy widoczna, autor tego artykułu miał wiadomość o odbytych dotąd robotach tylko do końca stycznia r. b., przeto wzywamy świadomych tój sprawy, aby nas o dalszym wypadku dochodzenia tych pokładów soli zawiadomic raczyli. Wszak o rzeczy tak arcyważnej dla kraju, nie powinniśmy dopięro z pism zagranicznych się dowiadywać.

Red. Gaz. Lwow.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 41. Rozmaitości.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 121. Gazety Lwowskiej.

3231

DONIESIENIA. LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

w e

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

Photogenische Künste.

**Gründlicher Unterricht
über die Theorie und Praxis**

des Daguerreotypiren, Photographiren, Calotypiren, Cyanotypiren, Ferrotypiren,
Alyotypiren, Chrysootypiren, Zernographiren, mit Einschluß der Kunst

Farbige Daguerreotypportraits

hervorzubringen von **G. T. Fischer**. Mit Abbildungen 1844 8. brosch. 30 fr. C. M.

Das Werk ist nur zur Belehrung des größern Publicums geschrieben und enthält daher so wenig technische Ausdrücke wie möglich, während zugleich nur diejenigen Verfahrensarten angegeben werden, welche mit der größten Wahrscheinlichkeit einen guten Erfolg darbieten.

Das Ganze

der Zeichnen- und Malerkunst.

Zur Selbstbelehrung für Jedermann enthaltend: die Ortmalerei, die Miniatur und Aquarellmalerei, so wie das Zeichnen mit Pastellstiften und die Kunst, Blumen in Aquarell zu malen und Kupferstiche zu illuminiren. Nebst einem Anhange über die Kunst des

Modellirens und der Bildhauerei.

Von den Brüdern **Susse**.

Nach der 2ten Auflage aus dem französischen übersezt.

8. broschirt. 45 fr. C. M.

Ein sehr nützliches Büchlein zur Selbstbelehrung über Malerei und Bildhauerei welches bei sehr eleganter Ausstattung zugleich sehr billig ist.

Verlagsmagazin in Leipzig.

ohne Decimalbrüche, bloss nach der Ausmittlung: wie viel Kr., Pf. und Bruchtheile eines Pf. auf den Gulden entfallen;
 Wohlfeiler Repartitionsschlüssel für alle vorkommenden Fälle und auch für Procenten-Rechnungen vollständig zu gebrauchen;
 unter dem Titel:

Einfache Hilfsstabellen

zur
 Verfassung
 ganz genauer
 Rechnungschlüssel
 für alle möglichen Fälle

Repartitions-Berechnungen,

u. f. w.
 für Jedermann leicht faßlich und brauchbar,
 von JOH. PAUL POSENNER,
 f. k. Kreis-Ingénieur.

Auf Maschinen-Wellpapier, groß Hoch-Quart, mit elegantem Titelsatz broschirt,
 und in jeder Beziehung elegant ausgestattet; im Selbst-Verlage des Verfassers.
 Gedruckt bei T. W. Gollinger in Wien.
 Man pränumerirt beim Verleger, Graf, Bischofplatz Nr. 152, im ersten Stocke,
 so wie auch bei

JOHANN WILHELMOWSKI

in **Lemberg, Stanislawów und Tarnów.**

Preis bis Ende December 1844 1 fl. 6. M., gegen baare Vorausbezahlung.

Nachträglicher Ladenpreis: 1 fl. 20 fr. G. M.

Das Werk erscheint längstens bis Ende September 1844, und kann sodann in jeder
 Buchhandlung eingesehen werden.